

## **Ślepi i głusi**

Unia Europejska zdążyła nas przyzwyczaić, że nie mówi pełnej prawdy. Ale przewodniczącej Komisji Europejskiej, Ursuli von der Leyen, która jako minister obrony RFN rozłożyła własną armię na łopatki, czasami jednak coś się wymknie. Dowodem jest jej wypowiedź dla brytyjskiego dziennika „Financial Times”. Stwierdziła, że Europa ma „dość precyzyjny” plan wysłania wojsk na Ukrainę, omówiony z USA, w czasie spotkania prezydenta Donalda Trumpa z prezydentem Ukrainy Wołodymirem Zełeńskim i zachodnimi przywódcami. Ameryka ma zabezpieczać rozmieszczenie tysięcy wojsk wielonarodowego korpusu złożonego z Francuzów, Anglików, o Niemcach nie wspomina. Ponoć ministrowie obrony tzw. „koalicji chętnych” opracowują już szczegółowe plany obecności wojskowej na Ukrainie. Od czasu tego wywiadu nic więcej na temat gwarancji bezpieczeństwa dla Ukrainy nie wiemy, milczą prezydenci, ich rzecznicy i szefowa KE. A była okazja ją o to zapytać na spotkaniu z Donaldem Tuskiem pod zaporą na granicy z Białorusią. Pierwszy raz zobaczyła solidny metalowy mur zbudowany w czasach rządów Prawa i Sprawiedliwości za polskie, a nie europejskie pieniądze. Oczywiście o tym Tusk nie wspomniał, a wyselekcjonowani dziennikarze nie pytali, dlaczego jeszcze nie tak dawno Tusk zwalczał powstanie tej zapory, jak i nie nawiązali do dość otwartej wypowiedzi von der Leyen dla „FT”. Jeżeli mówiła prawdę, nie sposób przypomnieć innej zachodniej inicjatywy broniącej integralności Ukrainy. Chodzi o tzw. memorandum budapesztańskie z 5 grudnia 1994 roku, w którym gwarancji suwerenności państwowej Ukrainie, Białorusi i Kazachstanowi udzielały USA, Wielka Brytania i ...Rosja w zamian za przekazanie broni jądrowej Moskwie. A sięgając w głąb naszej historii, trzeba przypomnieć gwarancje bezpieczeństwa Francji i Anglii

udzielone Polsce przed II wojną światową. Tamte i te nowe gwarancje mają podobną siłę i podobnie się zakończą, czyli na niczym, tym bardziej że Rosja Putina nie zgadza się na zachodnie gwarancje, gdyż chce zadeklarować Ukrainie także swoje.

Równocześnie kanclerz Niemiec Fridrich Mertz mówi dla francuskiej telewizji LCI - „Mamy nadzieję, że kiedyś znów będziemy żyć w dobrym sąsiedztwie z Rosjanami”.

Świadomie czy nieświadomie nawiązał do słów Putina na Westerplatte 1 września 2009 roku, że Europa zawsze była zgodna, gdy Niemcy i Rosja prowadziły wspólną pokojową politykę. Dziś Putin odrzuca Niemcy jako mediatora w wojnie na Ukrainie.

Ale jutro? No bo o jakie „sąsiedztwo” z Rosją chodziło Mertzowi, a co z Polską?

Mimo usilnych starań pokojowych Donalda Trumpa sytuacja wokół wojny na Ukrainie przybiera coraz gorsze scenariusze. Zapowiedź wysłania wojsk na Ukrainę, uruchomiony w wysokości 150 mld euro fundusz pożyczek na europejskie zbrojenia, nagła potrzeba inwestowania przez kraje NATO w drony, obronę powietrzną, antyrakietową, zapowiedź dalszych szkoleń ukraińskich żołnierzy, to fakty z arsenału przygotowań do wojny na szerszą skalę. Nieco z rozmów, jakie toczyły się za kulisami, ujawnił ostatnio prezydent Andrzej Duda. Przyznał, że Wołodymir Zeleński próbował wciągnąć Polskę do wojny z Rosją. „Oni od początku próbują wciągnąć wszystkich w wojnę (...) a najlepiej, gdyby udało się wciągnąć w wojnę kraje NATO”.

Mam nadzieję, że w MON wsłuchują się także w opinie niezależnych, ale dobrze poinformowanych ekspertów od bezpieczeństwa, nawet jeśli są to tylko dziennikarze, jak na przykład Marek Budzisz. W numerze 36. tygodnika Sieci redaktor zamieszcza mapkę Polski gęstą od punktów wskazujących miejsca urządzeń sieciowych kontrolowanych przez rosyjskie służby wywiadowcze. W dronach zestrzelonych nad Polską i Litwą Rosjanie umieszczają karty SIM miejscowych operatorów telefonii

komórkowej w celu naprowadzania i korygowania toru lotu swoich dronów. Mogą dzięki temu lokalizować stanowiska ogniowe przeciwnika. Informacje te pochodzą od ukraińskich specjalistów od wojny radioelektronicznej. Tymczasem ze strony szefa MON pada zapowiedź zakupu za dwa lata amerykańskiego systemu (1 mld dolarów) wykrywania dronów, zbudowanego na podstawie „aerostatów radarowych”. Taki właśnie system „dźwiękowej detekcji”, o wiele tańszy, zbudowali już Ukraińcy i obejmuje on, jak pisze Budzisz, „10 tys. czujników, sieć łączności, analizy danych i ich dystrybucji”.

A my jesteśmy wciąż ślepi i głusi jak kocięta, gdyż rosyjskiego drona, który eksplodował w Osinach na Lubelszczyźnie, w ogóle nie wykryto, a potem mówiono o prowokacji, o dronie wabiku i inne bzdury. Polska nie jest przygotowana do obrony radioelektronicznej i w żadnym razie nie może włączyć się w europejską ekspedycję wojenną na Ukrainie, jeśli w ogóle do niej dojdzie. Bo i Europa nie jest przygotowana na konfrontację militarną z Rosją.

Wspomniana Ursula von der Leyen przekonała się o tym na własnej skórze. Jej samolot lecący do Bułgarii wskutek zakłócenia przez Rosjan systemu GPS lądował awaryjnie na lotnisku w Płowdiwie. Piloci musieli przypomnieć sobie, jak wyglądają lotnicze papierowe mapy nawigacyjne i wylądowali jak kiedyś, gdy nie było jeszcze satelitarnej elektroniki.

Tymczasem podczas spotkania Trump - Nawrocki usłyszeliśmy, że USA utrzymają a nawet mogą zwiększyć swoją obecność wojskową w Polsce! Dobra wiadomość!

345 wSieci 08.09.2025

[www.wojciechreszczyński.pl](http://www.wojciechreszczyński.pl)